

## WOJCIECH BARTOSZEWSKI ur. 1925; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Ulica Lipowa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, ulica Lipowa, okupacja, obóz na Lipowej

### Ulica Lipowa

Lipowa była piękną ulicą. Poczynając od Narutowicza do Krakowskiego, wysadzona była lipami, też była brukowana tymi kocimi łbami. Budynek jakie tam stały? Po prawej stronie, narożny ten budynek stoi, róg Lipowej, Chopina i Narutowicza. Następny budynek też istniał, za nim, nie pamiętam jak on się nazywa i dalej już nie było nic. Ogrodów nie było, czy jakoś ogrodzone czymś, czy coś. Natomiast po lewej stronie, tu gdzie policja teraz jest, na górcie stał taki budynek, też to chyba drewniany był, kryty strzechą, i graliśmy tam w piłkę za tym, takie półko się nazywało. A jak żeśmy się zmęczyli, to na wodę szliśmy do tego budynekczku, bo tam mieszkała taka bardzo leciwa kobieta. Ile miała lat, to ja nie wiem. Lubiła nas bardzo, bo żeśmy łobuzowali, a ona chyba takich chłopaków lubiła. Wodę nam dawała i coś jeszcze takiego ona piekła, zupełnie bez żadnego, bez żadnej zapłaty, bez niczego. No oczywiście broń Boże, żeby ją ktoś tam gdzieś zaczepił, o to nie do pomyślenia było, absolutnie. Z tym półkiem to właściwie mi się wiąże [wiele wspomnień], bo to była przestrzeń od policji do Krakowskiego. No, cmentarz oczywiście był i jest, a między Lipową, a tym cmentarzem, a płotem, to było to, gdzie żeśmy rozgrywali te wielkie mecze. Ja stałem na obronie, a to wtedy jeszcze była wojna w Hiszpanii i myśmy, obrońcy tego, nazywali się Lwami Alkazaru. Ale z tym półkiem to co mi się wiąże, oczywiście, to są czasy okupacji. Mianowicie zrobiliśmy takiego psikusa. Uciekaliśmy Lipową i po lewej stronie właśnie był ten cmentarz i ten płot cmentarny. On przecież jest potężny, na takiej skarpie jest. Z tego strachu, to podbiegając pod ten płot, ja nie wiem czy, kto to skakał tak wysoko, jakiś polski skoczek, że siedem metrów skoczył, ja siedem metrów nie skoczyłem, ale z ziemi przeskoczyłem przez ten płot cmentarny. Ten gestapowiec biegł za nami, a myśmy się nie mogli wtedy bronić, dwóch, czy trzech nas wtedy było, nie pamiętam. Czy zdaliśmy broń, czy coś, ale to są czasy już okupacyjne. I więcej tam nic nie było. Po lewej stronie jak się idzie Lipową w stronę Krakowskiego, nic nie było. Później tam dopiero Niemcy postawili szereg baraków i tam był obóz jeniecki dla właśnie polskich Żydów, którzy się dostali do niewoli, a poza tym mieli taki obóz roboczy, gdzie tam robili meble dla tych swoich dostojników i tak dalej. Między innym ja, nawiasem mówiąc, tam się dostałem później. Siedziałem w lutym na betonie w koszuli i tak dalej i żyję do tej pory. Stacja benzynowa była na rogu Krakowskiego i Lipowej.

Data i miejsce nagrania	2001-10-23, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"